Dziś Dodatek Sportowy

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 1 Marca 1932 | Nr. 61

Sesja nadzwyczajna dla spraw reformy Konstytucji

W kołach politycznych obiegają uporczywe wersje, że po zamknięciu zwyczajnej sesji budżetowej Sejmu i ferjach wielkanocnych, nastąpić ma w końcu kwietnia, lub w pierwszych dniach maja zwołanie sesji nadzwyczajnej, któraby zajęła się sprawą reformy Konstytucji. Wobec zaawansowanych już prac komisji konstytucyjnej, utrzymują, iż istnieje tendencja przeprowadzenia reformy Konstytucji w ciągu roku bieżącego z uwagi na wygasający w roku przyszłym (1933) okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gen. Górecki ustępuje?

Krążą uporczywe pogłoski o ustąpieniu gen. Góreckiego ze stanowiska prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. Jako do ...mani następcy wymieniani są: gen. Litwinowicz, dowódca Okręgowego Korpusu Grodno, gen. Krzemieński, obecny prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, oraz Fajans, dyrektor Powszechnego Banku Związkowego.

Nowe wielkie zakupy sowieckie w Polsce

W związku z przedłużeniem działalności „Sowpoltorgu" w Polsce i nową umową z trustami sowieckiemi, poczynić ma ZSRR. poważne zakupy w Polsce. Jak okazuje się, już zakupiono w hutach górnośląskich 1700 tonn cynku, 800 tonn ołowiu — łącznej wartości 30 tysięcy funtów szterlingów. Bliskie finalizacji są pertraktacje o dostarczenie transportu maszyn metalurgicznych za 9 tysięcy funtów szterlingów.

Sensacyjne pamiętniki z okresu walk legjonowych

W dniach najbliższych ukazać się mają drukiem pamiętniki 2-go wiceministra Spraw Wojskowych, gen. Fel. Sławoj-Składkowskiego z okresu walk legjonowych.

Zmniejszenie zasiłków dla teatrów

W nadchodzącym roku budżetowym ograniczone zostaną do sum zniżkowych subwencje Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla teatrów. Jedynie teatr w Wilnie otrzyma subsydjum w wysokości 5.000 zł. Subwencja dla teatru w Katowicach ma być skasowana ze względu na to, że teatr ten korzysta z pomocy Śląskiego wydziału wojewódzkiego.

Jutro ciągnienie premji 40 tysięcy dolarów

We wtorek, dnia 1-go marca r. b. odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu o godz. 10-tej rano ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Między innemi wylosowana będzie premja w wysokości 40 tysięcy dolarów.

Rząd dąży do likwidacji strajku w Zagłębiu Dąbrowskiem

W dalszym ciągu sytuacja strajkowa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego pozostaje niewyjaśniona. Fala strajkowa utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Dzień dzisiejszy powinien przynieść pewne rozstrzygnięcia. Jak wiadomo, organizacje zawodowe są obowiązane dać odpowiedź inspektorowi pracy, czy zgadzają się na arbitraż. Już obecnie można przewidywać, że propozycja inspektora pracy zostanie odrzucona, bowiem władze naczelne Zjednoczenia Związków Zawodowych, jak i Centralnego Związku Górników, pozostającego pod wpływami P. P. S., postanowiły nie przyjąć arbitrażu. Tylko władze „Pracy Polskiej" skłonne są przyjąć arbitraż, jeśli za teren obrad zostanie przyjęta Warszawa.

Do Sosnowca przyjechał główny ispektor pracy Klott, by na miejscu uczestniczyć w likwidacji strajku.

Nowa wielka ofensywa wojsk japońskich rozpoczęła się gwałtownym atakiem lotniczym

LONDYN. — W związku z ostatniem zwycięstwem Chińczyków, utrzymują się pogłoski, że armja chińska korzysta z usług niemieckich i amerykańskich oficerów. Najbardziej sensacyjną jest wieść, że na czele armii chińskiej ma stanąć słynny generał niemiecki Ludendorf, znany z okresu wielkiej wojny światowej. W dalszym ciągu donoszą, że ministerstwo wojny wydało rozkaz, by każdy schwytany do niewoli oficer, cudzoziemiec, był natychmiast rozstrzeliwany. W ten sposób zamierzają Japończycy wywołać popłoch wśród tych oficerów niemieckich i amerykańskich, którzy znajdują się w armji chińskiej.

Wojska japońskie pod Szanghajem rozpoczęły drugą ofensywę, celem wyparcia wojsk chińskich o 20 klm. na zachód od Szanghaju. Ofensywę rozpoczęli Japończycy od przeprowadzonego na wielką skalę ataku lotniczego. W szczególności bombardowano pozycje artylerii chińskiej, aby uniemożliwić jej działanie.

Jak słychać z miarodajnych kół japońskich naczelne kierownictwo japońskie nosi się z zamiarem rozszerzenia terenu operacyjnego w Chinach.

Sensacyjny manifest b. króla Alfonsa XIII wzywa Hiszpanów do utworzenia nowego rządu

MADRYT. — Zdetronizowany król Hiszpanji, Alfons XIII wydał manifest do narodu, w którym oświadcza, że z powodu panującej w kraju anarchji, zmuszony jest zabrać głos.

Alfons XIII w manifeście podaje, że nie wyrzekł się swych praw do tronu i wzywa wszystkich Hiszpanów, by skupili się pod jego szandarem i utworzyli praworządny rząd.

Sensacyjny manifest byłego króla wywołał zrozumiałe poruszenie w Hiszpanji. Jak donoszą, rozwijają tam silną agitację monarchiści, zwolennicy byłego króla.

Krwawe walki na ulicach Monachjum 30 osób doznało ciężkich obrażeń

BERLIN, (PAT). — W Monachjum doszło do krwawych starć pomiędzy hitlerowcami, a członkami republikańskiego Reichsbaneru, przyczem 30 osób doznało ciężkich obrażeń, w tej liczbie trzy osoby musiano odwieźć do szpitala. Interwenjowało pogotowie policyjne, które aresztowało 14 osób. Do podobnych bójek doszło w Seen, przyczem jeden z rannych w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala w Oskarrede.

Zuchwały napad bandytów na kasyno Herszt szajki został zabity

LONDYN, (ATE). — W znanej miejscowości Miami na Florydzie dokonano dziś śmiałego napadu bandyckiego na wytworne kasyno gry. Kilku bandytów w wieczorowych strojach przedostało się do wnętrza i o godz. 2-ej w nocy podczas największego ożywienia, sterroryzowali gości rewolwerami, żądając wydania pieniędzy.

W kuchni domu gry znajdowało się kilku policjantów, którzy otworzyli ogień do bandytów. Przywódca szajki został zabity, 3-ej bandyci, oraz 2-ch służących odnieśli rany. Jeden z bandytów uciekł postrzelony.

Strajk protestacyjny samorządowców obejmie całą Polskę?

Wczoraj w sali stołecznej Rady miejskiej odbył się zjazd pracowników samorządowych przy bardzo licznym udziale delegatów z całej Polski. Przedmiotem obrad były następujące zagadnienia: nowy projekt ustawy emerytalnej, nowela do rozporządzenia o uposażeniu, obniżająca pobory o 35 proc., ustawa egzekucyjna oraz samorządowa, która nie gwarantuje pracownikom miejskim nabytych praw.

Warszawscy delegaci wystąpili z wnioskiem, by wtorkowy strajk demonstracyjny, jaki został proklamowany w stolicy objął wszystkie samorządy Polski. Wniosek ten wywołał szczególnie żywą dyskusję.

Gdy to piszemy, narady jeszcze trwają i zjazd nie powziął uchwał.

SKRÓTY

Rząd niemiecki nosi się z zamiarem sprowadzenia większych zapasów taniego sowieckiego żyta, w celu wywarcia nacisku na cechy piekarskie, które zamierzają podwyższyć ceny za pieczywo wbrew rozporządzeniom komisarza oszczędnościowego.

—:o:—

Akcja protestacyjna krajów muzułmańskich przeciwko prześladowaniom ludności muzułmańskiej przez rząd sowiecki rozszerza się. Po demonstracjach w Egipcie, akcja przerzuciła się na teren Syrji.

—:o:—

Były minister spraw zagranicznych w rządzie niemieckim, Curtius, wydalony został z partji ludowej za oddanie głosu za rządem Bruninga wbrew uchwale partyjnej. Wyborcy okręgu badeńskiego, gdzie Curtius uzyskał mandat, przesłali mu telegram z wyrazami solidarności.

—:o:—

W parlamencie rumuńskim po zarzutach wzajemnych o nieuczciwość czterech posłów wyzwało się na pojedynek.

Tajemniczy książę sprzedał koronę za 15 tys. funtów szt.

LONDYN. — Sensację wywołał tu fakt, że do jednego ze sklepów jubilerskich zgłosił się pewien książę, którego nazwisko jest trzymane w tajemnicy i sprzedał swoją złotą koronę rodową za 15 tysięcy funtów szterlingów. Tajemniczy książę należy do rodu, którego historia sięga 15-go stulecia.

Bandyta zawiśnie na szubienicy za zamordowanie strażnika granicznego

POZNAŃ (PAT). — W ubiegłą sobotę odbyła się rozprawa sądowa w sądzie okręgowym jako w sądzie doraźnym, przeciwko głośnemu bandycie Walentemu Frankowskiemu vel Frickowi Franckowi, oskarżonemu o zamordowanie strażnika granicznego Gisia i poszukiwanemu również przez sądy niemieckie. Frankowski został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca zwrócił się do Pana Prezydenta o łaskę dla skazanego.

Trzy ofiary strasznych mrozów

WILNO (PAT). — Na odcinku granicznym Kołosowo znaleziono strażnika sowieckiego, który zamarzł na śmierć w czasie pełnienia służby na granicy sowiecko - polskiej.

Na odcinku Rubieżewice znaleziono nieprzytomnego strażnika sowieckiego, który poodmrażał sobie nogi pełniąc służbę.

Na odcinku Radoszkowice, wpobliżu wsi Bolkowo znaleziono w śniegu zwłoki zmarzniętej kobiety oraz małego chłopca.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Z tajników arystokracji

— A nie wie pan, kim jest obecnie ów szczęśliwy pański konkurent?

— Owszem. To szwab. Był kiedyś baletnikiem w Berlinie, czy też w innem jakiemś mieście. Przezywają go „Mizzi".

Baletnik! Przypomniałem sobie słowa starego kamerdynera o baletniku, który rzekomo udzielał księciu lekcji tańca.

— Czy nie wie pan przypadkiem, gdzieby go można było znaleźć?

— Jeżeli mi pan dopomoże, to udzielę panu bardzo cennych wiadomości i będzie pan mógł nakryć cały klub, a między innymi i jego. Schodzą się prawie co wieczór. Znam dobrze to miejsce i parę razy byłem z księciem na zabawie.

— Więc tam odbywa się zabawa? — zapytałem zdumiony.

— Jeszcze jaka. Szampan i wino leje się strumieniami. Przytem są tańce. Ale tam nie wpuszczają każdego i trzeba podać umówiony znak.

— Czy panaby tam wpuścili? — zapytałem.

— Naturalnie. Mnie tam już dobrze znają, a nawet mógłbym pana wprowadzić, jako swego „frajera".

— Doskonały pomysł. Pomówię zaraz z inspektorem i, o ile nam pan pomoże, to może pan również liczyć i na naszą wdzięczność. Zrobimy dla pana, co tylko będzie możliwe.

Inspektor Bartels, oczywiście, natychmiast zgodził się i tego wieczora udałem się wraz z Turkowem do owego klubu. Wpobliżu klubu w jednej z kawiarni ulokowało się sześciu wywiadowców, gotowych do wkroczenia na moje wezwanie.

Klub ten mieścił się wpobliżu Oxford-street w jednej z bocznych ulic. Z zewnątrz nic nie wskazywało na to, by znajdować się tam miał dom rozpusty. Okna zasłonięte były ciemnemi roletami, tak, że zdawać się mogło, iż w lokalu panują ciemności. Przewodnik mój w tajemniczy sposób zapukał do drzwi wejściowych. Po chwili portjer wyjrzał przez umieszczone w drzwiach okienko i zapytał o hasło. Turkow znał widocznie doskonale tamtejsze zwyczaje, powiedział bowiem jedno tylko słowo i drzwi się przed nami otworzyły.

Znalazłem się w środku. W dużym salonie pełno było gości. Cicha muzyka grała upajające tango. Z ledwością mogłem powstrzymać się od śmiechu, widząc mężczyzn tańczących ze sobą i tulących się namiętnie, szepczących sobie do ucha czułe słowa miłosne. Zauważyłem również kilku młodych ludzi, ubranych w suknie kobiece. Zająłem z moim towarzyszem miejsce przy jednym ze stolików i kazałem kelnerowi podać butelkę wina.

Turkow, rozejrzawszy się po sali, powiedział mi, że baletnika jeszcze niema. Siedzieliśmy w lokalu przeszło godzinę i już zamierzałem prosić o rachunek i opuścić ten przybytek rozkoszy, gdy nagle na sali zjawił się młody, elegancko ubrany i uszminkowany młodzieniec, lat około dwudziestu. Turkow dał mi znak, że jest to ów baletnik, nowy przyjaciel księcia. Przyjrzałem mu się raz jeszcze. Nagle drgnąłem. Zauważyłem, że ma prawą rękę obandażowaną.

Czyżbym miał przed sobą mordercę księcia?

Szanowni Czytelnicy przypominają sobie orzeczenie lekarza, że morderca w czasie walki ze swą ofiarą został ranny. Przybyły, ujrzawszy mnie w towarzystwie Turkowa, którego oczywiście znał, przyglądał mi się z zaciekawieniem. Rozejrzawszy się po sali i zamieniwszy kilka słów z dwoma lub trzema znajomymi, skierował się ku wyjściu. Wyszedłem natychmiast za nim i udało mi się zatrzymać go na schodach.

— Jestem agentem policji kryminalnej — odezwałem się. —Aresztuję pana.

— Toś ty mnie zdradził, kanaljo! — odezwał się zatrzymany do Turkowa, sięgając błyskawicznym ruchem do tylnej kieszeni i wyjmując rewolwer. Silnem uderzeniem w rękę udało mi się wytrącić mu broń z ręki i założyć kajdanki. Na ulicy stał jeden z kolegów, któremu poleciłem wraz z wywiadowcami, oczekującymi w kawiarni, zlikwidować owo gniazdo rozpusty, sam zaś z aresztowanym oraz Turkowem udałem się do urzędu śledczego.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zbrodniarz Otto Vollmar przyznał się do zabójstwa i wskazał swego wspólnika, również Niemca, który tejże jeszcze nocy został aresztowany.

Początkowo Vollman usiłował się tłumaczyć, że zamordował księcia pod wpływem zazdrości, gdyż ten zdradzał go z kim innym, wreszcie przyznał się, że morderstwa dokonał w celu rabunku.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś o tytoniu

— Niby tytoń
Woń
jego
przypomina coś takiego,
o czem się nie pisze...
Z palca tego nie wyssałem, lecz słyszę
od palących ludzi,
że „Monopol" ich łudzi
pięknemi słówkami,
że nasz tytoń jest najlepszym między
tytoniami!
Możliwe,
iż te słówka są szczere, prawdziwe?
A jednak coś w tej „prawdzie" nie
bardzo sztymuje
— Tytoń drogo kosztuje, a kiepsko
smakuje!...
Servus.

RADJO

12.10 Płyty gramofon. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.55—14.00 Muzyka. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Muzyka. 14.20 — 14.35 Pogadanka rolnicza. *14.50 Utwory na gitary hawajskie z płyt gramofon.* 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.15 Odczyt p. t. „Język polski na Wileńszczyźnie". 15.50 Muzyka lekka. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs element). 16.40 Schumann: Koncert fortepianowy. 17.10 „Jak uczymy się mówić". *17.35—18.50 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja".* 18.50 Rozmaitości. *19.50 — 23.40 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Opera „Dama Pikowa" P. Czajkowskiego.* 23.40 — 24.00 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

PRZECZUCIE



Lotem błyskawicy obiegła całą kamienicę wieść, że wdowa Jędryczkowa wygrała dwa tysiące złotych na loterji.

Jeszcze rano, jakgdyby nigdy nic, zjadła kawałek suchego chleba na śniadanie, kawą popiła, a pod wieczór przyniósł ktoś gazetę i Jędryczkowa wyczytała, że na jej numer padła wygrana. Sprawdziły się przeczucia.

Zebrali się w sieni sąsiedzi i gorączkowo rozprawiali o tem niezwykłem zdarzeniu.

— Ho, ho — westchnął wdowiec Piekutka, stolarz. — Zamąż się pewno teraz wyda...

— Na głowę pan upadłeś? — wzruszyła ramionami zezowata żona ślusarza z czwartego piętra. — Gdzie jej tam o mężu myśleć? Piąty krzyżyk już dawno minął.

— Lata, frajer — machnął ręką stolarz. — Z forsą każda dobra.

— Tss... — rozległy się czyjeś psykania. — Jędryczkowa do domu wraca. Paczki niesie. W lewej ręce cytrynę trzyma...

— Cytrynę? Phi!... Jabym przy takiej okoliczności conajmniej gęś sobie upiekł...

Ukazała się sama Jędryczkowa zmieszana i wzruszona.

— Winszujemy, winszujemy, pani Jędryczkowa — rozległy się głosy. — To dopiero panią szczęście spotkało! W czepku się pani urodziła...

— Dziękuję, dziękuję. Już sama nie wiem jak Panu Bogu za tę łaskę dziękować...

— Pani Jędryczkowa — dopytywały się sąsiadki — czy to prawda, że pani przeczucie miała, że znaki były?

— Były, były... a jakże. Przez 2 tygodnie wątroba mnie bolała... Odrazu sobie pomyślałam, że to coś będzie...

— A innych znaków nie było?

— I inne były. Ostatniego dnia straszny apetyt na śledzia miałam, więc odrazu...

— Ale nie takie znaki! Czy przewidzenie pani jakie przedtem miała, albo sen?

— Ostatnie dwa dni bardzo źle spałam... Pchły, psiakrew, nie dawali...

— A przedtem?

— Przedtem?... List mi się raz przyśnił z pieczęcią...

— To, to!! List z pieczęcią! Wyraźny znak! Jak to się zawsze sprawdzi!

— Eee, niezawsze list pieniądze oznacza — zauważyła zezowata żona ślusarza — Figałkowskiej też się list śnił i nogę złamała...

— No, pani Jędryczkowa — oznajmia stolarz Piekutka — sprawdziło się, chwalić Boga, a teraz pani sąsiadom przez taką okoliczność butelkę postawi.

— A za co, moi złociutcy — broniła się wdowa — pieniędzy jeszcze nie odebrałam. Dopiero co na kredyt chleba, kiełbasy, cukru sobie w sklepiku kupiłam, żeby przy takim radosnym dniu z pustym brzuchem nie chodzić.

— To i wódkę pani na kredyt dostanie. Jutro pani zapłaci...

Reszta sąsiadów poparła również żądania stolarza i Jedryczkowa musiała się poddać.

Uczta trwała do późna w nocy...

Nazajutrz Jędryczkowa wpadła na schody blada i zapłakana. Sąsiedzi już czekali.

— Co ja teraz zrobię. Z czego za wódkę zapłacę — lamentowała rozpaczliwie.

— Co się stało pani Jędryczkowa?

— Omylili się w gazecie — łkała wdowa. — Zamiast trójki, ósemkę wydrukowali!... Nie mój numer wygrał! O mój Boże! O mój Boże! 40 złotych za wódkę!... Skąd ją biedna wezmę?...

Sąsiedzi dyskretnie zaczęli się rozchodzić.

— A mówiłam — mruknęła zezowata żona ślusarza — że list niezawsze pieniądze oznacza. Figałkowskiej też się list śnił i nogę złamała...

Napoleon Sądek.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Śmiertelny nokaut

Wstrząsający wypadek, który rozegrał się na dotąd bezkrwawym ringu bokserskim we Lwowie, pociągając za sobą młode istnienie ludzkie, wywołał w całej Rzczplitej. potężne wrażenie. Pięściarstwo polskie, już od kilku lat rozwijające się w amerykańskiem tempie i mogące zanotować szereg pierwszorzędnych sukcesów, okryło się w jednym dniu — kirem żałoby.

Zaiste wypadek we Lwowie jest tak bolesny, że nie należy się dziwić spontanicznego odruchu opinji, wyrażonego okrzykiem: „Precz z boksem". Różni powołani i niepowołani fachowcy, pod wrażeniem tragedji, domagają sie na łamach pism wyeliminowania boksu ze sportu polskiego. Żądanie to niesłuszne i ryzykowne.

Jeśliby w ten sposób chcieć reagować na nieliczne zresztą wypadki podczas zawodów, należałoby w krótkim czasie usunąć gimnastykę ze szkół! Zbytnia pochopność, przy ocenie nawet najbardziej tragicznego zdarzenia nie może i nie powinna stać się od skocznią do hazardowych wyczynów. Obserwując bowiem życie sportowe w Europie i poza oceanem daje się zauważyć, że tam ilość wypadków jest niekiedy zastraszająca, a jednak nikt nie odważy się wystąpić z projektem zdyskwalifikowania sportu. Od kilkunastu lat sport odgrywa zbyt poważną rolę, by można było go utrącić jednem machnięciem ręki.

Jednakże rewizja regulaminów, obowiązujących w pewnych gałęziach sportu a w pierwszym rzędzie — piłce nożnej i boksie, staje się konieczna. W tym wypadku znów urasta do niebotycznych rozmiarów rola sędziego kierownika zawodów, który na boisku czy na ringu, jest panem położenia! Od jego fachowości i umiejętnego sprawowania odpowiedzialnych obowiązków w 100 procentach zależy nieraz i życie zawodnika.

I dlatego też tragedja lwowska, bodaj ostatnia, staje się groźnem memento nietylko dla leaderów naszego sportu ale i zawodników. Głos opinji domaga się większej opieki nad sportowcami.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

MORAWSKA, doskonała pływaczka „Polonji", zgłosiła akces do „Legji".

JUTRO, t. j. 1 marca rozpoczyna sie obóz piłkarski w Krakowie. Wezmą w nim udział najlepsi piłkarze żydowscy, z których zostanie wyeliminowana reprezentacja na „Makabiadę". Z Warszawy jada na obóz: **Zelcer, Erenberg i Frydman.**

DYREKCJA zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu wybudowała przepiękną pływalnię, która bedzie dostępną dla miejscowych pływaków.

ROZGRYWKI **o mistrz kl. A** w Warszawie mają się rozpocząć 3 kwietnia. Kluby zostaną podzielone na 2 grupy.

WARSZAWSKIE Okr. Kol Sedziów organizuje w dn 14 — 16 marca trzydniowy kurs na sędziów piłkarskich.

PIŁKARZE Cracovij rozegrają **12 i 13 marca dwa mecze w Zidenicach i Bratislavie**

MISTRZOSTWA **ping - pongowe Polski rozegrane zostaną w Łodzi w dn. 4 — 6 marca.**

POLSKA **ekspedycja hokejowa, opuściła już Nowy Jork udając się do Polski.**

I takie umowy bywają

Max Schmeling, dotąd jeszcze królujący na tronie bokserskim świata, zawarł ze swym managerem umowę która wywołała niebywałą sensację. Umowa zawarta została na 5 lat przyczem Schmeling otrzymuje rocznie gwarantowaną sumę 100 tysięcy dolarów. W ciągu 5-ciu lat Schmeling musi być wyłącznie do dyspozycji managera.

Wśród huku armat i trujących gazów

Krwawe walki, które prowadzą Japończycy z Chińczykami, bynajmniej nie odwróciły uwagi rządzących czynników od spraw związanych z Olimpjadą w Los Angelos. Jak się dowiadujemy rząd japoński wyasygnował b. poważną sumę, która ma być obrócona na rzecz Olimpjady. Ekspedycja japońska ma liczyć 160 zawodników.

Kolos na glinianych nogach

Olbrzym włoski, bokser o nadludzkiej sile, Primo Carnera, ma wyjątkowo słabe nogi, które z trudem dźwigają potężny korpus wielkoluda. Carnera b. często traci siły tylko z tego powodu, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa. Po ostatnim meczu z Bouquillonem w Paryżu, który zakończył się przegraną Francuza przez k.-o., Carnera nie miał sił zejść z ringu i musiał korzystać z pomocy... Bouquillona. Śmieszne, ale prawdziwe

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

STRESZCZENIE.

Do znanego ze swego hulaszczego trybu życia Karola hr. Ruckiego przybył jego lichwiarz, oświadczając mu, że nie może go dłużej zaopatrywać w pieniądze. Hrabia znalazł się w położeniu bez wyjścia. Miał, coprawda, ciotkę, księżnę Brewską, sędziwą matronę o niezmierzonych bogactwach, ale nie był jej spadkobiercą. Mógłby nim być, zresztą, gdyby nie było na świecie jej wnuka Andrzeja ks. Brewskiego, młodego porucznika ułanów, sportowca, zdrowego, jak rydz, prowadzącego bardzo spokojny i trzeźwy tryb życia. Lichwiarz Rewei dawał hr. Ruckiemu do zrozumienia, że gdyby się udało jakoś usunąć z pośród żywych młodego księcia, — hr. Rucki otrzymałby w spadku po nim poważne sumy, a co dopiero po niedługiej już, zapewne, śmierci starej księżnej... Po wyjściu lichwiarza hrabia Rucki już zaczął rozważać tę możliwość, gdy nagle zjawił się u niego sam młody książę i zaprosił go wraz z jego przyjacielem art.-mal. Szermerem na trzydniowe polowanie w Farentach, rezydencji ks. Brewskiej.

W dzień polowania księżna Brewska wstała wcześniej, aby dopilnować osobiście wszystkich przygotowań. Straciwszy rodziców w dzieciństwie, wychowywała się pod pieczą opiekuna — dalekiego krewnego. On to wydał ją za księcia Brewskiego. Nie opierała się, choć nie kochała swego męża, wychowano ją wszakże w ten sposób, że nie uznawała za możliwe sprzeciwić się woli opiekuna. Całe jej życie płynęło cicho, jak spokojne wody jeziora. Stopniowo traciła wszystkich członków rodziny. Mąż umarł na zapalenie płuc, syn zabił się, spadając z konia, a synowa na wieść o tem (było to niemal w przeddzień urodzenia Andrzeja) zachorowała ciężko i zmarła nazajutrz po wydaniu na świat Andrzeja, jedynego potomka i spadkobiercy wielkiej fortuny książąt Brewskich.

Tem staranniej czuwała księżna nad swym umiłowanym wnuczkiem, swem „oczkiem w głowie", trwożliwie strzegąc tej jedynej przyszłej podpory swej starości. Był wszystkiem dla tej dziś już sędziwej matrony, znanej i powszechnie cenionej dla swej dobroci i prawości. Była nawet może zbyt łatwowierna w stosunku do otoczenia, wciąż jeszcze żyjąc pojęciami przeszłości, obca w swem osamotnieniu wiejskiem pokusom i ułomnościom dzisiejszego pokolenia.

W zapowiedziany dzień polowania, księżna, ledwie ocknęła się ze snu, postanowiła przypilnować zawczasu wydanych rozkazów. Ubrała się pośpiesznie przy pomocy swej garderobianej Lusi.

Była to kobieta już po trzydziestce, ale jeszcze bardzo świeża, o zdrowej cerze, w pełnym rozkwicie dojrzałej kobiecości. Służąca ta w służbie księżnej przebywała już od piętnastu lat, niemal jako jej wychowanica i posiadająca pełne zaufanie księżnej, które dzieliła, zresztą, ze starym sługą i totumfackim Józefem Burczakiem. Parka ta cieszyła się całkowitem zaufaniem księżnej. Oboje nie lubili więc pana Pieszki, sąsiada, który swem doświadczeniem nieraz doradzał księżnej to lub owo, co niezbyt przypadało do gustu tamtym dwojgu.

Ubrawszy się księżna, zawezwała do siebie leśniczego Lebiodę.

— Czy wszystko przygotowane? — zapytała.

Lebioda potwierdził i dodał, że bryczka przywiozła już Janka, ordynansa młodego księcia. Książę wnet przybędzie konno.

Wtem Lusia, patrząc przez okno, zawołała radośnie:

— Hrabia Karol! O, widzę, że i pan Szermer przyjechał! Będzie polowanie!

Słysząc te pochwalne okrzyki Lusi, księżna zlekka spochmurniała. Nie podzielała też widocznego zachwytu Lusi. Coraz przykrzejsze wieści dobiegały nawet do wiejskiego zacisza o trybie życia jej siostrzeńca. To nie to, co Andrzej...

— Wiem, że hrabiemu ostatnio zarzucają pewną lekkomyślność. Ale cóż: młodość musi się wyszumieć...

— Bardzoś pobłażliwa, moja droga...

Nie zdążyła dokończyć, bo właśnie już goście wchodzili i witali się. Księżna przyjęła hrabiego bardzo czule, ale po chwili zapytała go:

— Powiedz mi szczerze, czy nie za nadto nieco brykasz?

— Być może, ciotenko. Właśnie postanowiłem ustatkować się.

— Bardzobym była rada. A pamiętaj tylko, abyś mi Andrzeja nie wciągał do twych lumpek...

— Niema obawy, ciotusiu. To sportsmen. Prowadzi życie klasztorne. Zresztą, nawet, gdyby chciał, nie zdołałby roztrwonić tak wielkiego majątku.

— Tyś też miał niemało. Coprawda, ojciec również rzucał pieniędzmi. Zostawił ci jednak spory kapitalik. Gdzie to wszystko się podziało?

Zanim otrzymała odpowiedź, weszli nowi goście, koledzy pułkowi Andrzeja, który ich przedstawił kolejno babce:

— Szalskiego i Korwina już znasz, Wilewicz, to twój ulubieniec, a oto debiutanci: Sawicki i Bojar, wszystko dziarscy ułani...

Późnym wieczorem, gdy wypalili razem ostatniego papierosa przed snem Szermer zapytał Karola:

— Czemuś taki zamyślony?

— Tak sobie myślę — odparł hr. Rucki, jakby mówiąc sam do siebie, — że zwykły przypadek, choroba, czy wypadek na polowaniu lub nieszczęśliwy pojedynek mógłby nagle zgładzić Andrzeja, a wtedy te wszystkie bogactwa wpadłyby w moje ręce...

Szermer się oburzył:

— Gorączkę masz, czy co? Bredzisz? Bo mówisz takie rzeczy, że aż słuchać przykro...

— Rzeczywiście, mówię mimowoli, ale nie jestem w stanie opan[illegible] braną falą napływają do głowy. Nie mogę się oprzeć myśli, że gdyby ten smarkacz Andrzej nie urodził się byłbym dziś panem wielkich włości. A tak co? Jestem nędzarzem!

— Czyżby już aż tak źle z tobą było?

— Mniej więcej...

Malarz wzruszył ramionami:

— Więc dlaczego się wreszcie nie ustatkujesz? Spójrz na mnie. Zarabiam nieźle, ale moje dochody są niczem wobec twoich jeszcze doniedawna, a jednak przecież żyję dostatnio, niczego sobie nie odmawiam, podróżuję, nigdy nie jestem bez grosza. Skończ i ty z próżniactwem! Zajmij się czemkolwiek! Załóż jakie przedsiębiorstwo. Ciotka czy Andrzej najchętniej ci pożyczą nawet kilkaset tysięcy, o ile udowodnisz, że to na godziwe cele. Ciotka jest dobra kobieta, a Andrzej złoty chłopak. Ale, ale... wczoraj dopiero znów go widziałem z jego dziewczyną. Jakie to cudo!...

— Gdzież to?

— Byli na spacerze. Spotkałem ich na placu Trzech Krzyży, szli w Aleje. Pod rękę, wpatrzeni w siebie, jak w obrazki. Piękna z nich była para. Muszą się kochać, jak szaleni...

— Nie widzieli cię?

— Poza sobą bodaj świata Bożego nie widzą!...

Szermer westchnął:

— O, Jezu, gdybym ja tę dziewczynę mógł malować. Zwłaszcza na akt! Świat zawojowałbym! Tak promieniała młodością i szczęściem. Ach, młodość, jaki to cud! Ile to daje natchnienia. Jakie piękne dzieła tworzył!...

Rozstali się. Szermer poszedł spać. Hrabia wlókł się wgłąb parku.

Nagle przystanął, nasłuchując bacznie... Usłyszał jakieś kroki. Lekkie, elastyczne, szybkie...

Schował się za stuletnim dębem. Po chwili minął go ktoś, kogo poznał odrazu.

Był to Andrzej książę Brewski.

Po chwili zginął w mroku nocy...

Dokąd to młody książę dążył o tej porze, zamiast wypocząć i nabrać sił do jutrzejszych trudów myśliwskich?

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Kochasz go i płakałaś. Czyżby był ci niewzajemny? — spytał Jan swą siostrę Marję.

— O, kocha mnie też... I to bardzo... — szepnęła, aby potem umilknąć na dłuższą chwilę w niemym zachwycie.

— A znów jeżeli cię kocha, czemuż więc płakałaś? Zwierz mi się ze wszystkiego. Może uda mi się ulżyć twym cierpieniom, wyciskającym ci łzy z kochanych ocząt?

Rozczulona i roztkliwiona opowiedziała mu dzieje swej miłości, bóle i udręki, staczane walki i ogrom wątpliwości, które nią targały, szarpiąc jej nerwy i duszę. A potem już mówiła tylko o Norwinie, szepcząc głosem dławionym przez łzy:

— O, gdybyś wiedział, jak on strasznie cierpi! A zwłaszcza, jak straszliwie cierpiał tu dziś z rana. Wczoraj głos jego drżał. A dziś już nie. Był spokojny. Tak spokojny, jak człowiek, będący u szczytu beznadziejnej rozpaczy...

— Teraz zaczynam rozumieć — szepnął Jan, — a ty nawet jeszcze nie wiesz wszystkiego. Miałem z nim rozmowę tej nocy i teraz dopiero mogę ocenić, jaki to szlachetny człowiek. Chciałbym móc teraz uścisnąć mu dłoń z całej siły. Ale jego poświęcenie nie powinno pójść na marne. Jest godzien ciebie i tyś godna jego. Dogońmy go, a ja połączę wasze dłonie, aby były tak złączone, jak wasze serca.

— Nie [illegible]

— Chodź ze mną do Józefa. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze.

— Nie. Moje drogi życiowe powinny prowadzić tylko do Piotra...

Chwycił ją w objęcia, przytulił czule i szepnął ledwo dosłyszalnym głosem:

— Piotr na to sobie nie zasłużył...

— Co? Jak śmiesz mówić coś podobnego?! — oburzyła się i usiłowała wyrwać z jego objęć.

Powstrzymał ją i mówił dalej:

— Przyrzekłem Norwinowi, że to zataję przed tobą, ale uczyniłem to tylko, bom nie wiedział, że go kochasz. Teraz, gdy wiem, że go kochasz, obietnica moja upada. Posłuchaj wyraźnie, co ci powiem. Twój ślub wierności dozgonnej dla zmarłego może być złamany. Wolno ci śmiało, bez namysłu, bez wyrzutów sumienia wkroczyć na nową drogę życia i zdobyć szczęście, które ci się uśmiecha. Uwalnia cię od twego ślubowania niecny czyn Piotra.

— Niecny czyn Piotra? — wybełkotała i dodała po chwili. — Dawniej takie słowa byłyby mi zadały śmiertelną ranę. Padłabym i nie wstała więcej...

— O, tak, dlatego, że dawniej Piotr był dla ciebie wszystkiem...

— Być może. Mów mi teraz wszystko. Powiedz całą prawdę. Będę miała siłę wysłuchać wszystkiego. Miłość Józefa pokrzepiła mnie na duchu. Jestem silna jego miłością. Bez niego, byłabym, doprawdy, tylko biedna, nieszczęsna, kobiecina w żałobie, któ[illegible]

— Powiem ci wszystko, ale za chwilę. Teraz szybciej dopędźmy Norwina, bo lada chwila już może być za późno. Nie wolno też go zostawiać tak długo sam na sam z jego rozpaczą.

Wybiegł naprzód, wołając Norwina, aby wrócił. Marja rozpaczała:

— Drżę na myśl, że już jest za późno, że cię już nie usłyszy. I kto wie, czy z rozpaczy nie zrobi sobie co złego...

Wołała również, biegnąc wraz z bratem. Ciężko dysząc, opowiadała:

— Dopiero przed chwilą mówił mi, że życie dla niego już nie ma żadnej wartości. Jestem przekonana ze wszystkiego, co mówił, że postanowił rozstać się z życiem.

— Zaraz go dogonimy.

— A jeśli nie?

— Czy ma rewolwer?

— Nie.

— Więc niema obawy.

Marja nie mogła już podążyć za bratem. Trzeba było zwolnić nieco. Była tak zdyszana, że nie mogła rzec słowa. Wreszcie odezwała się:

— Jasiu, teraz już możesz mi powiedzieć wszystko. Skoro zapewniasz mnie, że mam prawo kochać Józefa, już mnie reszta nie wzruszy. Ale chciałabym wiedzieć [illegible]wdę. Czy Piotr kochał inną kobietę?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Romana

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy przyniesie ciekawe nowiny, dotyczące polityki i stanu ekonomicznego państwa.

Dla tranzakcyj finansowych specjalnie nie nadaje się, odłożyć!

Dla spraw osobistych, przyjaźni, miłości, dobre horoskopy.

Urodzeni 29 lutego.

Posiadają charakter zdecydowany, cechuje ich energja i wiara w siebie, ambicja, przeważają u nich uczucia nad rozsądkiem, niekiedy przejawia się porywczość, despotyzm i silna wola. Dzięki wrodzonym zdolnościom kupieckim, dorobią się większego majątku.

Szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman Aleksandryt, liczby loteryjne 2 6 2 1 7.

Teatr miejski: „Fortepjan"

Adria: „Nad ranem"
Apollo: „Niech żyje wolność"
Bagatela; „Błękitny Dunaj".
Promień: „Tajemnica pokoju Nr. 13"
Słońce: „On, albo ja"
Sztuka: „W mrokach Paryża"
Swit: „Orli szczyt"
Uciecha: Tajemnica dworu Habsburgów
Wanda: „Romans".
Warszawa: „Motyl Brukowy"

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gram., 13.40 Transm. z Warsz., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.20 Transm. lekcji francuskiego z Warsz., 16.40 Płyty gram.,-17.10 Transmisja ze Lwowa, 17.35 Muzyka lekka i tan. z kawiarni „Roma", 18.50 Rozmaitości, komunikat sport. i bieżące, 19.10 Odczyt, 19.30 Transm. wiadomości sportowych z Warsz., 19.50 Transm. z Opery warszawskiej, 23.40 Muzyka płyt gram. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19. Brodzińskiego 1.

Pożar.

Dnia 27 bm. wezwano straż pożarną na Aleję 29 listopada l. 43, gdzie w barakach wojskowych zapaliła się ścianka drewniana od pieca. Pożar został ugaszony przez żołnierzy przed przybyciem straży pożarnej. Szkoda nieznana.

Wagon siana w płomieniach

Dnia 27 bm. na dworcu kolejowym w Krakowie zapalił się wagon kolej. naładowany sianem od iskry przejeżdżającego pociągu. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Potrącony przez tramwaj.

Wczoraj przedpołudniem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz, gdzie pod wiaduktem kolejowym został potrącony przez tramwaj Paweł Pyłek, lat 54, ze Stanisławic. Lekarz dyżurny stwierdził u Pyłka ogólne kontuzje, wobec czego przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Kolejarz dostał się pod koła pociągu.

Na peronie dworca kolejowego, najechał pociąg towarowy na magazyniera kolej. Józefa Sremlacha, zam. w Podgórzu, który z niewiadomego na razie powodu dostał się pod koła wagonu wskutek czego doznał zmiażdżenia lewej nogi w kostce. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Kempnerówna skazana.

W sobotę odbywała się rozprawa w grodzkim sądzie karnym przeciwko Marji Kempnerównie, oskarżonej o przynależność do ZKPP. Sprawa jej została wyłączona swego czasu ze sprawy Strammera, albowiem on odpowiadał za zbrodnię zdrady stanu. Po kilkakrotnem odraczaniu, wreszcie w sobotę po zeznaniach komisarza Olearczyka i dr. Wątora zapadł wyrok skazujący Kempnerównę za przynależność do KPP i za bezprawne noszenie broni na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Młynarz porwany przez koło rozpędowe.

Wczoraj rano wezwano Pogotowie Ratunkowe do Woli Radziszowskiej koło Skawiny, gdzie w młynie porwany został przez koło rozpędowe młynarz Chmielarski Józef, tamże zamieszkały, przyczem doznał złamania lewego podudzia, szereg ran na całym ciele oraz wstrząsu mózgu. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan jego bardzo ciężki.

Zderzenie wozu z tramwajem

Dnia 27 bm. Adam Radwański, lat 38, rzeźnik, zam. w Piaskach Wielkich pow. Kraków, jadąc ul. Krakusa wozem jednokonnym, wyjeżdżając na ul. Lwowską najechał na przejeżdżający ulicę Lwowską wóz tramwajowy linji Nr. 6, wskutek czego u swego wozu złamał przednie koła, a siedzący na wozie ojciec jego Władysław doznał skaleczenia prawej ręki — winę ponosi jak stwierdzono według zapodania świadków Radwański, który widząc nadjeżdżający wóz tramwajowy nie zatrzymał się, lecz usiłował przejechać przed wozem tramwajowym.

Doktór włamywaczem kasowym.

Przed kilku dniami wpadła policja śledcza we Lwowie na trop niezwykle sensacyjnej sprawy. Oto stwierdzono, że dr Jan Gagatek, głośny przed kilku laty z procesu sądowego, w którym za zbrodnię oszustwa skazany został na 8 miesięcy, zamieszkały we Lwowie przy ul. Wóleckiej jest wmieszany w sprawą olbrzymiego włamania kasowego, jakiego dokonano przed kilku miesiącami do biura koncernu naftoweoo „Małopolska", gdzie po rozpruciu dwóch kas skradziono około 140.000 zł.

W związku z tem aresztowano kilku lwowskich kasiarzy, m. in. niejakiego Wlizłę. Wywiadowcom policyjnym udało się przychwycić t. zw. „gryps" siedzącego w więzieniu karnem Wlizły, adresowany do dr Gagatka, którego treść kompromitowała w niesłychany sposób tego ostatniego. Po stwierdzeniu jeszcze innych obciążających okoliczności, sędzia śledczy dr Furgalski wydał nakaz aresztowania dra Gagatka, który w międzyczasie znikł ze Lwowa.

Na skutek rozpisanych listów gończych nadeszła w sobotę wieczór do wojewódzkiego urzędu śledczego wiadomość, że dra Gagatka aresztowano w Lisku.

Aresztowany odstawiony będzie w niedzielę do Lwowa.

Wybuch spowodowany przez 12-letniego chłopca.

W gminie Szczyrek pow. Biała wydarzył się 23 bm. o godz. 14 wstrząsający wypadek. Jan Krupa obsługujący motor do wytwarzania prądu elektrycznego w hotelu „Bristol" w Szczyrku polecił 12-letniemu synowi właściciela hotelu, Mieczysławowi Kubicy, zagrzać 5 litrów oliwy na blasze kuchennej. Posłuszny chłopiec usłuchał rozkazu, lecz nieświadomie zamiast oliwy zabrał blaszankę z benzyną, którą postawił na gorącej kuchni. Nastąpiła eksplozja rozpalonej bielizny i pożar w kuchni. Siła eksplozji była tak silna, iż boczna ściana kuchni łącząca bufet zawaliła się. Płomienie ogarnęły 12-letniego chłopaka, który na szczęście nie tracąc przytomności, wybiegł na podwórze i zrzucił z siebie płonące ubranie. Mimo tego jednak chłopiec odniósł silne poparzenie na całem ciele. Ponadto poparzona została Walerja Kubicowa córka właściciela hotelu i Jan Gawor, kucharz. Wszystkich troje odwiozło pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim do szpitala w Białej.

Szkody wyrządzone wybuchem sięgają kilkutysięcy złotych. Winę ponosi obsługacz motoru, Krupa z powodu lekkomyślnego posługiwania się nieletnim chłopcem.

Pop prawosławny w przystępie szału popełnił rabunek.

Proboszcz prawosławny ze wsi Czatody oddawna zdradzał objawy człowieka nienormalnego.

Ludność prosiła władze cerkiewne o odwołanie go i przysłanie nowego proboszcza. Prośba ta nie odniosła skutku. Tymczasem przed kilku dniami zaszła tam wstrząsająca tragedja. Po odprawieniu mszy w cerkwi pobliskiego miasteczka, proboszcz wracał bryczką do domu i spotkał po drodze idącego piechotą chłopa niejakiego Wasiliuka i zaproponował mu podwiezienie go do domu. Po drodze zwierzył się chłop ze swych trosk proboszczowi i m. in. oświadczył, że wraca z miasteczka, gdzie sprzedał wołu za 75 zł. Proboszcz zachowywał się w sposób dziwny. Nagle zarzucił Wasiliukowi lejce na szyję i zaczął go dusić. Sprytny chłopek, ratując się przed niechybną śmiercią, wsunął niepostrzeżenie rękę w pętle, by osłabić jej działanie i udał martwego. Proboszcz zabrał mu pieniądze i porzucił go na drodze.

Po powrocie do domu chłop wysłał swoją żonę do proboszcza ażeby mu oddał pieniądze, pożyczone w tak dziwny sposób na drodze. Prośba ta podziałała na proboszcza w sposób straszliwy, zwrócił pieniądze, a po wyjściu Wasiliukowej wszedł na strych i powiesił się.

Pod wieczór znaleziono już stygnące zwłoki proboszcza.

Tragiczny wypadek posterunkowego.

Wczoraj w rannych godzinach w Warszawie, przed domem Złota 26, w czasie wskakiwania do tramwaju, potknął się i upadł pod przyczepny wóz, starszy posterunkowy, 43-letni Józef Bissynger. Jeden z przechodniów ujrzawszy okropną scenę, krzyknął przeraźliwie. Usłyszał to motorowy i natychmiast wagon zatrzymał.

Ofiarę wypadku przewieziono na stację pogotowia, gdzie lekarz stwierdził złamanie żeber i ogólne potłuczenie. Zkolei Bissynga przewieziono do szpitala.

Jak się okazuje Bissyng spiesząc się na służbę skoczył do tramwaju, padając w rezultacie ofiarą wypadku.

Samobójstwo wdowy w Podgórzu.

Wczoraj o godzinie 4-tej popoł. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lwowską 16, gdzie tamże zamieszkała Rozalja Sapanowa, wdowa, przez zażycie trutek dla szczurów usiłowała odebrać sobie życie. Po przewiezieniu na stację pogotowia ratunkowego, przepłukano jej żołądek, poczem odprowadzono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan samobójczyni ciężki lecz nie niebezpieczny.

Nowy Zarząd Związku Inwalidów Wojennych.

Władze Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie wybrano na Dorocznem Walnem Zebraniu odbytem w dniu 21 bm. ukonstytuowały się w następującym składzie.

Wydział Koła:

Przewodniczący: Dr. Michał Feret, zastępca: Stanisław Koperny sekretarz: Mieczysław Kamiński, zastępca: Józef Błoński, skarbnik Stanisław Kopciński, zastępca: Teofil Zwoliński.

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Józej Dużyk, zastępca: Czajkowski Tomasz sekretarz: Karol Czarnecki, zastępca: Damian Przyszlak, członek komisji: Ludwik Miszczyński.

Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Czesław Nabel zastępca: Stanisław Górnisiewicz sekretarz: Józef Babicki, zastępca Michał Wowka, członek sądu: Jędrszczyk Stanisław.

Ofiary znachora.

Na skutek doniesień i skarg mieszkańców wsi Pucki, gm. derewnickiej na Wileńczyźnie, aresztowano znachora Adolfa Barlina, któż od dłuższego czasu trudnił się niedozwoloną praktyką lekarską i nie mając zupełnie pojęcia o elementarnych kwestjach z dziedziny medycyny, przyjmował chorych lecząc ich jakiemiś ziołami i „lekarstwami" domowego wyrobu. Jedna z tych pacjentek, którą „leczył" przez 2 miesiące, niejaka Józefa Grynkun, zmarła kilka dni temu. Również i inny „pacjent". 46-letni Zygmunt Tomasiewicz, zmarł skutkiem tych szarlatańskich praktyk.

Skazanie ojca-mordercy.

Roch Kobiak dozorca ogrodu w Białej skazany został na 4 lata więzienia. Kobiak chcąc się pozbyć syna epileptyka którego nie mógł umieścić w żadnym zakładzie trzymał go w chlewie a następnie udusił i zakopał w gnoju. Wspóoskarżoną żonę i matkę uniewinniono.

Kradzież sukien damskich.

Rzepa Stefan, właściciel zakładu krawieckiego w Krakowie przy ul. Felicjanek 14, zgłosił do policji, że w nocy z 25 na 26 bm. skradziono mu z pracowni krawieckiej przez niedomknięte okno od strony podwórza 6 sukienek damskich różnego rodzaju i koloru wartości 800 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2